(Nro 135.)

ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 67. 15. Czerwca 1820.

Wiek Pasterski

(Naśladowanie z Francuzkiego P. Gressit)

Wieku pasterski coś iuż upłynął,
Coś wprzódy krasił poranek świata,
Czemuż tak prędko wiek twoy zaginął,
Już cię przeszłości grzebie zatrata.

Darmo ia płaczę, wszak twey pieszczoty,
Okrutna przeszłość iuż mi nie wróci,
Tak, iak ów obraz drogiey istoty,
Którą śmierć sroga iuż nie ocuci.

Wtenczas to ziemię piękną, bogatą
Wieczysta wiosna kwieciem barwiła,
Wiecznie błyszczało powabne lato,
J wiecznie iesień owoc darzyła.

Świat cały tworzył łąki swobody,
W nim ku pasterstwu niosąc usługi,
Nieznał iak tylko niewinne trzody,
Wonne murawy, mruczące strugi.

Doznawał człowiek szczęścia obficie,
Wszystkie roszkosze wszystkie pieszczoty,
Pędził bez błędu, młode swe życie,
J w pożną starość nię znał tęsknoty.

Każdy mu dzionek dodał słodyczy,
Nowey uciechy, nowe swobody,
Piękność przedmiotem była zdobyczy,
Piękność sądziła pieniów zawody.

Hoży młodzieniec nie zwiedzał świata
Nie rzucał oyca, nie rzucał braci,
Pasterka tkliwa, w wdzięki bogata,
Prostoty wdziękiem wdzięk swoy bogaci.

Rumieniec dodał piękney omamień,
W czystym potoku przeyrzała lice,
Na czole drogi nie błyszczał kamień,
Skromny fiołek krasił dziewicę.

W tenczas na ziemię Bóstwa schodzące,
Darzyli łaski, osłody życia,
W tenczas to gromy z niebios biiące,
Nie były wieszczem Bogów przybycia.

Człowiek w człowieku nie znał mściciela,
Przed słońcem tylko w chłodzie się chował,
J kędy gaik cienie ześciela,
Tam święty ołtarz z darni budował.

Nie spełniał człowiek dumne zabory,
Ani zamorski kray nie oglądał,
Nie kopał chciwie bogate góry,
J od nich ieszcze złota nie żądał.

Nikt swą potęgą świat nie zatrwożył,
W łupach nie szukał czynów chwalebnych,
J nikt człowieczą godność nie korzył,
Świat nie znał panów nie znał służebnych.

Nie znał poięcia obrzydłey zbrodni,
Ni namiętności srogie pożary,
Nikt nie był woyny roztlał pochodni,
Obcemi były, niegodne kary,

Nikt iesze nie znał czarney zgryzoty,
Głosy sumienia, próżne zamysły
Nikt nie był doznał smutney tęsknoty,
Za dniami szczęścia, co krótko błysły.

Śmierć co nas szuka, w skrzydlastym locie,
Błądziła w tenczas, chodem powolnym,
Każdy, ach każdy, kochał się w cnocie,
J żyć bez cnoty nie czuł się zdolnym.

Drogi porządku, człowiek się chwytał,
Nie był kapitol, ni Muz świątynie,
Przecież mądrości, blask iakże świtał,
Kiedy człowiek żył w szczęścia krainie.

Ach drogie chwile! świata ozdoby!
Was to przeszłości przepaść iuż kryie,
Któżże nam wroci te złote doby,
Czemuż i dla nas wdzięk ten nie żyie.

)(

Teraz się rodzay nieszczęsnych ludzi,
W szczęśliwey niegdyś ziemi rozradza,
Lecz — ach! wszak może umysł mnie łudzi?
J tworząc obraz, w wiek ten wprowadza.

Tak iest! wiek ten iest z uroień rzędu,
Czemuż więc przodkom mysl ma zazdrości,
Ach nigdy człowiek, nie żył bez błędu,
Nigdy bez nieszczęść nie żył srogości.

Felix. Chli.....

Uwagi nad Multanami.

(*Ciąg dalszy*)

Byliśmy opatrzeni rozkazem do bezpłatnego dostawiania koni aż do Dunaiu, i dodano nam Michmadera dla towarzyszenia nam aż do brzegów tey rzeki i oczekiwania naszey szczęśliwey przeprawy do Stambułu. Zakoskie obyczaie tego Greckiego Petitmaitre, któremu zlecono ten obowiązek, zupełnie się nam nie podobały, dla tego postanowiliśmy opuścić go przy górze do którey z zachodem słońca przybyliśmy. Było także naszem życzeniem, ażeby tę górę zwiedzić, i pomimo iego wymowy nie daliśmy się odstraszyć od tego przedsięwzięcia. Uwolniwszy się nareście od iego natarczwości i towarzystwa udaliśmy się w dalszą podróż. Jadąc przez sześć godzin iedną drogą po nad urwiska skał i w śród śilnych biegów rzek z gór spadaiących, przybyliśmy w kilka godzin po zmroczeniu się do naszey drugiey stacyi. Chętnie bylibyśmy dalej iechali, lecz pocztyliony i poczmistrz głośno powstali przeciwko temu, i tak okropnie wystawiali nam niebespieczenstwa tych spadków wodnych, że nareście musieliśmy zgodzić się z nimi i oczekiwać dnia; Dóm drewniany, w którym zatrzymaliśmy się, był napełniony muchami i innemi przebraydłemi owadami, którym nawet nazwiska dać nie umieliśmy, a twarde ławki obiecywały nam wszystko wyiąwszy spokoyność; spoczęliśmy więc przy rozpalonym ogniu przed chatą, i częstowaliśmy się za pomocą naszey cuisine ambulante (ruchomey kuchni) herbatą. Wyłożyliśmy sobie potem z gałęzi i skór wilczych Scytyyskie łóżko, w którem chociaż nie spaliśmy, przynaymniey zastanawiać się mogliśmy nad dziką wielkością otaczaiących nas przedmiotów. Smiałe rysy mieszkańców leśnych Multan oświecane od iasnego blasku ogniska koło którego nocowali, przeraźliwa ciemność otaczaiących drzew, szum wód nie widzianych i wycia oddalonych wilków wystawiały przy bladawem tle Xiężyca scenę godną pendzla Salvatora Rosa.

Stróy i woyskowy widok Multanczyków przedstawiaią obrazy malowne, i są prawie też same, w które odziani byli ich przodkowie Daci gdy ich Hadriian w tryumfie do Rzymskiego Kapitoliium wprowadzał, i które Rzymscy sztukmistrze na płaskorzeżbach słupa Traiana wykuwali. Kolor czapek różni ich od Wołochów ci bowiem noszą czarne, tamci zaś białe przykrycia na głowie. Ich mowa iest tyle śmiała i męska ile ich wzroki, składa się po naywiększey części z słów Łacińskich pomieszanych z Tureckiemi i Słowiańskiemi. Rozmawiaią z wielką dobitnością i szybkością a ich wysłowieniu towarzyszą zawsze różne dzikie jesta i grymasy. Ponieważ podobnie Tatarom tyle czasu trawią na koniach ile i pieszo, posiadaią więc naymocnieysze przywiązanie do tych zwierząt, rozmawiaią z niemi, sciskaią ie, i na przemiany świstaią i wykrzykuią w swych długich i szybkich podrożach. Jak tylko pocztyliion na konia wyskoczy, wywiia swóy długi bicz po nad iego głowę, a na znak krzykiem wydany lecą konie w naywiększym pędzie przez góry i doliny, przez wody i bagna, bez względu na powoz, na przepascy po obu stronach drogi, i na nie przyzwyczaienie podróżnego. Jeżeli ieden z ich koni wznosi się lub brykać zaczyna, odwiązuią go, i pędzą innemi daley; ażeby zaś nie rozbiegał się związuią mu przednie nogi, a wracaiąc nazad biorą z sobą. Przy zatrzymaniu się naśladuią Tatarów w ciągnięciu koni za uszy w zimie dla tego, ażeby od mrozu nie były przeięte, w lecie zaś, ażeby bydź pewnym żywności zwierza. Gdy się do stacyi pocztowey zbliżaią, daią znak, a wnet kilku ludzi wybiega i łapie pasące się konie po polach poczmistrz wybiera potrzebną liczbę, a resztę puszczaią na wolność.

Nasza iazda z gór w równiny na południowey stronie szła daleko pomaley iak nasza podróż na pónocy. Okolica była tyle urodzayną ile ta którą przebyliśmy, lasy rozciągały się na przemiany po nad brzegami rzeki ciągnącey się wspaniale po prawey stronie naszey drógi. Wioski przez które przeieżdzaliśmy zwały się Szentki, Wasłui, Birłat, i Pucen. Ze wszystkich iest Birłat nayznacznieyszą, D' Anville mniemał, że na tym mieyscu stała dawna Pagoda.

(*Dokończenie nastąpi*)

Dzieie Hiszpańskiego rymotworstwa.

(*Dokonczenie*)

Nawet kobiety Hiszpańskie zwłaszcza piękne Andaluzyianki robły wiersze. Słynęła osobliwie między niemi Maria Alfaisuli zwana Arabską Safoną. Między rękopismami Eskurialu, znayduie się mnostwo wierszy pisanych ręką kobiet, których uczucie do serca przemawia. Zgoła Arabska Poezyia dopoty kwitnęła w Hiszpanii dopoki Saraceni zamieszkali tę krainę.

W iedynastym i dwunastym wieku rozprzestrzeniła się Gaya Ciencia owa wesoła umieiętność, Trubadorów, a możni nawet zatrudniali się rymotworstwem. Alfons I napisał Poema pod tytułem: Walka rozkochana, znayduie się w zbiorze rękopismów Watykańskich. W wieku trzynastym opisał Mossen Jayme burzę, która poniosła flotę Króla Aragońskiego, żeglującą do ziemi świętey. Wilhelm de Berghuedan pisał wiersze uszczypliwe, Ugo z Metaplany zadawał miłośne pytania, a nieiaki Apremundo opiewał wyprawę przeciw Sardynii i Korsyce. W tych czasach żył także sławny Raymund Julliiusz, który się także trudnił wierszami. Don Padro III i Don Juan I Królowie Aragonii rownie nie pogardzali muzami. W pietnastym wieku wystąpił nieiaki Jayme Roig z satyrą na płeć piękną, pod tytułem: Zwierciadło kobiet. W tym wieku znaydowało się ieszcze więcey Poetów, których imiona poszły w niepamięć chociaż płody ich wyobraźni znayduią się w bibliiotece Papiezkiey.

Nayprzyiemnieyszym było dla Trubadorów zatrudnieniem robić dowcipne pytania tyczące się miłości. Ztąd powstał ów sławny Sąd kochania, gdzie się w prawdzie nieraz wiele niedorzeczności działo. Dwor wzywał w tenczas dla zabawy opowiadaczów baiek, kuglarzy, spiewaków i trefnisiów, z czego szydzili Trubadorowie więcey posiadaiący oświecenia. Nawet Królom nieprzebaczali, przez co sobie wiele umieli ziednać poważenia, a i Królowie uczęszczali na ich schadzki. Tam sądzono o dziełach teatralnych i o wierszach, poślednie były ganione, dobre zas uwieńczano, i te tylko które powszechną zyskać mogły pochwałę, śpiewano lub przedstawiano publicznie. Życzeniem było Cerwantesa, ażeby ten zwyczay odnowić, któremu iednak wiele zażucić można. Pod czas koronacyi Króla Alfonsa w wieku XIV Jnfant Don Pedro przyozdobił tę uroczystość śpiewami teatralnemi i kuglarskiemi sztukami. Dwie pierwsze zabawy były wykonywane przy tańcu przez znacznieyszych dworzan. Miłość do Poezyi panowała czas długi na tym Dworze.

Lecz gdy Ferdynand przez zaślubienie Jzabelli złączył z Aragoniią Królestwo Kastylii, podupsdła poezyia Trubadurów, a iey czuła wymowa poszła w niepamięć, z przyczyny rozszerzenia się na Dworze ięzyka Kastylyyskiego. Od dwunastego wieku bawiły muzy w Portugalii gdzie naywięcey zatrudniali się Królowie rymotworstwem, chociaż ich płody nieuzyskały nieśmiertelności. W XIV wieku żył w Portugalii sławny pisarz komedyi nazwiskiem: Chil Wicentee, któremu córka iego Paulla w wierszach dopomagała. Zamilczam o Kamonesie, komuż nie iest znany? Wolę wspomnieć o mniey sławnym iego przeciwniku Francesco Lobo, który z Kamonesem walczył o laury. — Król Alfons pisał kościelne śpiewy znayduiące się dotąd w Toledo. Nie iaki Masiiasz, iak na Poetę przystoi, był tak rozkochanym, iż bardziey słynął z swoich miłostek, niżeli z wierszy. Wszyscy współczesni wspominaią o iego miłośnych zabawach, między innemi mowi o nim nieiaki del Padron i Sanchez w swoim Poemacie: Piekło miłości.

Arabska Poezyia lubiła dwuznaczność, porownania, Poezyia zaś Hiszpańskich Trubadorów napełnioną była lekkimi żartami, uszczypliwym dowcipem i rozżewniaiącą czułością. Poezyia Portugalska przed ziawieniem się Kamoensa naśladowała Trubadorów, nakoniec Poezyia Kastylyyska umiała sobie z poprzedzaiących nie iaką cząstkę przywłaszczyć. Język Kastylski był mieszaniną ięzyków Łacińskiego, Gockiego i Arabskiego, a iego Poezyia powstała w dwunastym wieku, w którym mnich Gonzalo opiewał wierszem życia niektórych Świętych i wyprawę przeciw Maurom. Zaczyna od oświadczenia, iż nie iest tak dalece uczonym ażeby pisał po Łacinie, iednakże iak sądzi, wiersze iego zawsze szklanki wina są warte. Król Alfons opiewał czyny Alexandra wielkiego, zgoła Poezyia podowczas była Monarchów nayulubieńszem zatrudnieniem, przez co ludzkość zyskała gdyż wiersze nie są tak szkodliwe iak działa. — W bibliiotece To-

ledańskiey znaydnie się rękopism wierszów Xiędza Jana Ruiz żyiącego w XIV wieku. Między innemi opisuie zwycięstwo postu nad zapustami. Jak się z iego pism wyiaśnia musiał bydź przyiacielem kobiet niskiego wzrostu gdyż tak się wyraża: Z dwóch złych rzeczy trzeba zawsze wybierać złe mnieysze, a zatym kobieta mała lepszą iest od kobiety słusznego wzrostu. Smieszny dowód!

Na początku XV wieku trudnił się Don Juan II. rymotworstwem. Domyśleć się można że wzór Panuiącego stał się prawidłem dla dworzan i wszyscy rzucili się do zamiłowania muz. Don Villena, którego z przyczyny fizycznych wiadomości nazywano czarnoxiężnikiem, utworzył wiersz bohaterski o pracach Herkulesa i przełożył na ięzyk oyczysty Eneidę. Gusman pisał nauki moralne charakteryzował cnoty i występki. Margrabia de Santillana pisał oprócz innych wierszy dzieło o przysłowiach. Garcia de Sarota Maria był rymotworcą i dzieiopisem. Radrigo z Loty zostawił po sobie sławną Tragi-komedię: Kalixtus i Moeliboea, i satyrę na Króla, którego obśmiewał pod utaionym naswiskiem Mingo Rebnigo. Rodrigez del Padro zasługuie na nasze podziwienie przez smutek po stracie swoiego przyiaciela, z rozpaczy został Franciszkanem. Diego de St. Pedro przypisał Królowi dzieło pod tytułem: Łzy. Można by ten szereg rymotworców daley rozciągnąć, ponieważ pod panowaniem Juana II tak dalece upowszechniała się Poezyia, iż nawet nadworny lekarz Królewski pisał wiersze. Jednak Król przenosił nad wszystkich współczesnych Jana de Mena z Korduby, i tak dalece smakował wierszach, iż ie na swóy sposób przerabiał, z czego ów rymopis nie musiał bydź bardzo ucieszony. Tenże Mena przekładał wyiątki z Homera.

Jeszcze iednego wspomnę tego wieku, ażeby iego pamiątkę zalecić kobietom. Tym zaś iest Garcias Sanchez de Budaioz, który pisząc o miłości, umarł w reście z rozpaczy nie będąc od okrutney wysłuchanym. Pod panowaniem Ferdynanda i Jzabelli żył Cecina. Podrożował do Jerozolimy i swoią podroż wierszem opisał, Tłomaczył Bukoliki Wirgiliusza, przystosowawszy ie do czynów swoiego Króla. Pochlebca wszędzie znaydzie osnowę. Mamy przez niego wydane niektóre dzieła teatralne.

W czternastym wieku w którym muzy przebywały we Włoszech, powstał w Hiszpanii duch naśladowniczy Petrarcha. Wszyscy rzucili się do Sonnetów, a tych wierszoklitów nazywano żartem Petrarchistami. Z tych doszło do potomności nazwisko nieiakiego Juan Boskan. Pisał satyry, pieśni i sielanki, tłumaczył Leandra i Hero Muzeusza i iednę trajedyię z Euripida. Lecz w tym iego naywiększa sława iż wydał dzieła swego przyiaciela Garcia-sa de la Vega, tego szczególnego rymotworcy, któremu słusznie należy imie Hiszpańskiego Petrarchy.—Mendoza Poseł Karola V do Rzymu wyszczególniał się w tym wieku dowcipem, śpiewał między innemi o Kaczce i o pchle. Bormude pod przybranym nazwiskiem Antoniego de Silva udarował teatr dwoma dotąd ulubionemi trajedyiami to iest: Nizą płaczącą i Nizą ukoronowaną. W tym samym wieku słynęli ieszcze: Mediano naśladowca Horaciiusza, Fernando de Herrara z przydomkiem Boski, Ludwik de Leon tłómacz Homera, Pindara, Wirgilego i innych; Gonsalvo Peres tłumacz Odysei i Biskup Taragoński tłomacz Owidego. Tu zaczyła upadać Poezyia Hiszpańska a nadętość wkradła się w dzieła rymotworców. Podniosł ią ieszcze dramatyczny Poeta Lopez de Vaga na chwilę lecz po iego zgonie zły smak wkradł się na nowo w dzieła Hiszpańskie, i trzeba ieniiuszu, ażeby Narod z tey zarazy co raz bardziey szerzącey się oswobodził. (*Z Tygodnika literackiego P. Kotzebue*)

Stanisław Jaszewski.

Do zmienney przyiaźni.

Rzadko się na świecie zdarza,
Przyiaźni znaleść prawdziwey,
Każdy ią prawie powtarza,
A nie zna tylko poczciwy.
J mnie też przyiaźń zawiodła,
Chociaż ią czciłam iak Bóstwo,
Tak mnie swą zmianą ubodła,
Jż zgryzot uczułam mnóstwo.
Lecz kiedy przyiaźń zawodzi,
Coż się spodziewać z miłosci,
Widzę iuż na to przychodzi,
Aby się wyzuć z czułości.

Karolina.......a

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.